



Rzeź Woli

Powstanie Warszawskie, dla dużej części społeczeństwa warszawskiego, w tym dla ludności Woli, było zaskoczeniem. Radość w pierwszych godzinach była ogromna. Ludzie, zmęczeni tyranią okupanta, teraz spodziewali się rychłego końca ponad pięcioletniego koszmaru.

To, co wydarzyło się na Woli w następnych dniach Powstania przekroczyło wszelką wyobraźnię... Niemieckie szwadrony śmierci przetaczały się przez dzielnicę, idąc od zachodnich rogatek w kierunku Śródmieścia, mordując mieszkańców, burząc i paląc całą infrastrukturę.

Rzeź Woli Niemcy dokonali na niewinnych ludziach, wyciągając ich z mieszkań całymi rodzinami. Byli wśród nich chorzy, dzieci i niemowlęta. Mordu dokonywano na podwórzach, większych placach, ulicach, przy użyciu broni ręcznej, karabinów maszynowych ustawionych na podpórkach na ziemi, granatów, a nawet czołgu, z działa którego strzelano do ludzi przy ul. Wolskiej k/Elekcyjnej. Wybijano ludność cywilną dom po domu, ulica po ulicy... Dokonano tej zagłady w ciągu kilku

dni, lecz apogeum zbrodni przypada na 5 i 6 sierpnia 1944 r. Po dokonaniu mordu palono domy. Było wiele przypadków, gdzie palono ludzi żywcem, nie pozwalając im opuścić podpalanych domów. Z części ludności tworzono żywe barykady i tarcze dla osłony żołnierzy niemieckich, atakujących barykady powstańcze. Od 4 sierpnia Niemcy wprowadzili też do akcji bombowce nurkujące, bombardujące bez przerwy dzielnicę.

Oto przerażająca relacja **Wandy Felicji Lurie**, wówczas 33 letniej, nazwanej później Polską Niobe:

[...] Do 5 sierpnia 1944 r. wraz z trójgitem dzieci w wieku 11, 6 i 3, 5 lat przebywaliśmy w piwnicy domu [przy] Wawelberga 18. Byłam w ostatnim miesiącu ciąży. Około godz. 12-tej ukroczyli na podwórko



Niemcy, używając ludność do opuszczenia piwnic. Zaraz potem zaczęli wrzucać do piwnic granaty zapalające... Na Wolskiej 55, przed bramą fabryki „Ursus” zgromadzono ponad 500 osób... Po godzinie uprowadzono mnie z grupą osób do wnętrza fabryki. Na podwórku zobaczyłam zwąty trupów do wysokości 1 m... W grupie, w której byłam, było wiele dzieci po 10 - 12 lat, często bez rodziców...

Błądłam otaczających nas Niemców, by ratowali dzieci i mnie. Któryś zapytał, czy mogę się wykupić. Dałam mu 3 złote pierścionki. Wziął je, lecz kierujący egzekucją na rozstrzelanie... Odepchnął mnie tak, że się przewróciłam. Widział, że jestem w ostatnim miesiącu ciąży. Potem uderzył i popchnął mojego starszego synka w stronę. Prędkiej ty polski bandyto!... Dzieci szły płacząc... W pewnym momencie oprawca stojący za mną strzelił starszemu synkowi w tył głowy, następne strzały ugodziły młodsze dzieci. Potem strzelano do mnie. Przewróciłam się na lewy bok. Kula trafiła w kark, przeszła przez dolną część czaszki, wychodząc przez prawy policzek. Dostałam

krwotoku ciążowego, a wraz z kulą wypadłam kilka zębów.

Byłam przytomna i leżąc wśród trupów widziałam wszystko... Dopiero, gdy się zrobiło ciemno, egzekucje ustały. Oprawcy chodzili po trupach, kopali, przewracali, dobijali żywych, rabowali... Leżałam tak wśród trupów trzy dni. Trzeciego dnia poczułam, że dziecko, którego oczekuję żyje. To dodało mi siły i kazało mi myśleć o ratunku... Po wielu próbach wydostałam się na ul. Skierniewicką. Dostałam jednak Ukraincy i zapędzili do kościoła św. Wojciecha... Po dwóch dniach zostałam przewieziona furmanką do obozu przejściowego w Pruszkowie, stamtąd do szpitali w Komorowie i Łesnej Podkowie... 20 sierpnia urodziłam synka...

Wola zginęła - wymordowano jej ludność, a domy spalono. Szacuje się, że zamordowano od 30 tys. do 65 tys. ludzi. Był to bezprzykładny akt ludobójstwa na bezbronnej ludności cywilnej. W ciągu kilku dni zamordowano tu ponad dwa razy tyle ludzi niż w Katyniu, Charkowie i Miednoje. <http://www.sppw1944.org/>